

Czym różni się Bóg filozofów od Boga prostaczków

Autor tekstu: **Barbara Stanosz**

[Odpowiedź]

Wyznając, że ludziom wierzącym niechętnie odpowiadam na pytania o argumenty na rzecz ateizmu. Nie dlatego, bym bała się urazić ich „uczucia religijne”: nie podzielam przekonania o potrzebie ochrony uczuć tego rodzaju. Stan psychiczny osoby, która twierdzi, że cierpi, ilekroć ktoś okazuje brak uwielbienia dla czegoś, co ona wielbi, zasługuje zapewne na terapię, ale nie na sankcjonowanie go przez zakazywanie ludziom zachowań, które mogą wywołać u kogoś takie cierpienie (na ogół zresztą nieodróżnialne zewnętrznie od postawy nietolerancji). Podzielam natomiast przekonanie psychologów, iż należy chronić pewne inne ludzkie uczucie, mianowicie uczucie samoakceptacji. Tymczasem mam nieodparte wrażenie, że argumentując na rzecz ateizmu wobec teisty narażam go na utratę wiary we własną sprawność i uczciwość intelektualną: sugeruję — mimo że dokładam starań, by tego nie czynić — że myśli on w sposób niesamodzielny i niedość krytyczny, że jest podatny na indoktrynację, skłonny do myślenia życzeniowego, a co najmniej niedouczony lub niekonsekwentny. Sugestie tego rodzaju zdają się być naturalnym produktem ubocznym samej logiki sporu ateisty z teistą. Unikam więc takich rozmów.

Nie mam jednak takich oporów przed udzieleniem odpowiedzi na pytanie postawione przez Pana w „Liście otwartym ...”, jestem bowiem prawie pewna, że dzieli nas nie poglądy, lecz tylko sposób ich artykulacji, i chętnie wyłożę racje przemawiające za moim sposobem mówienia. Ateistą jest ktoś, kto odmawia prawdziwości tworum językowym zwanym doktrynami religijnymi. Doktryny te ogniskują się na ogół wokół tezy o strukturze „Istnieje coś, co ma własności X, Y, Z, ...”, nazywają owo coś (jedno lub więcej) bogiem (bogami) i nawołują do żywienia wobec niego (nich) uczucia miłości i/lub strachu, okazywania posłuszeństwa i składania dowodów czci, obiecując w zamian rozmaite dobra i przepowiadając kary za niestosowanie się do tych zaleceń. Z punktu widzenia, który z Panem podzielam, główna różnica między doktrynami religijnymi ma źródło w charakterze określeń, które występują na miejscu liter X, Y, Z, ... w owej centralnej tezie. Jeśli są to wyrażenia odnoszące się do własności empirycznych (takie, jak „ma ludzką postać”, „jest sprawiedliwy”, „ulepił z gliny pierwszego człowieka” lub „spłodził pierwszych ludzi”), mamy do czynienia z doktryną typu mitologicznego, czy też — stosując Pański sposób mówienia — z „Bogiem zwykłych ludzi” (mniej lub bardziej antropomorficznym). Jeśli natomiast na miejscu tych liter występują wyrażenia spoza słownictwa empirycznego (takie, jak „istnienie samoistne”, „czysty akt”, „transcendencja”, „absolut”, albo „bytujący w zaświatach”), mamy do czynienia z doktryną metafizyczną - z „Bogiem filozofów”.

Pisze Pan: „Bóg zwykłych ludzi istnieje w ludzkich głowach jako wyobrażenie”. Ateista mówi zwykle, że bóg taki po prostu nie istnieje. Wolę ten drugi sposób mówienia, a to z następującego powodu. Wyobrażenia są zjawiskami psychicznymi, te zaś zachodzą zawsze w określonym miejscu i czasie. Wyobrażenia boga przeżywane przez różnych wyznawców danej doktryny, a także wyobrażenia boga przeżywane przez jednego z nich, ale w różnych chwilach, to oczywiście zjawiska nieidentyczne. Jeśli więc nie chcemy rażąco grzeszyć przeciw brzytwie Ockhama („Nie mnożyć bytów ponad konieczność”), tj. przyjmować ontologii zaludnionej miliardami bogów (a także Hamletów, Faustów, Frankensteinów i wszystkiego innego, co ludziom zdarzało się wyobrażać sobie), to nie mówmy serio o istnieniu w naszych głowach bytów tego rodzaju jako wyobrażeń. (Warto też zauważyć, że taki sposób mówienia zmusza nas — jeśli chcemy być konsekwentni — do uznania każdego wyznawcy dowolnej doktryny religijnej za multi-politeistę.)

Z drugiej strony, twierdzenie, że nie chodzi tu o pojedyncze wyobrażenia, lecz o pewne ich powtarzalne aspekty, które pozwalają mówić o wspólnych obiektach różnych wyobrażeń (co redukuje ową przeludnioną ontologię), nie respektuje innej, ważnej zasady metodologicznej, sformułowanej przez W. V. Quine'a: *No entity without identity* (w swobodnym przekładzie: „Nie postulować bytów, dla których nie ma kryterium identity”). Jak bowiem można by rozstrzygnąć kwestię, czy - powiedzmy — bóg, którego wyobraża sobie Jan, jest tym samym bogiem, którego wyobraża sobie Piotr? A także kwestię, czy bóg, którego wyobrażenie Jan przeżywa dzisiaj, jest tym samym bogiem, którego wyobrażenie przeżył wczoraj? Obiektywne

kryterium tego rodzaju (a „kryterium subiektywne” to żadne kryterium) jest wręcz nie do pomyślenia. Nie wypada też wykręcać się od spełnienia wymogu Quine'a mówiąc, że chodzi tu o istnienie w innym sensie, skoro się żadnego innego sensu tego słowa nie zdefiniowało. Stare i bardzo pożyteczne słowo „istnieje” zasługuje na to, by — za przykładem nauki — posługiwać się nim odpowiedzialnie, oszczędnie i konsekwentnie, a wymienione wyżej zasady dwóch wielkich filozofów są minimalnymi warunkami takiego obchodzenia się z tym słowem.

Tak więc, ci z nas, którzy nie są wyznawcami żadnej doktryny religijnej typu mitologicznego, muszą uznać występujące w tych doktrynach zdanie „Bóg istnieje” za fałszywe. Nie znaczy to jednak, że zdania „Bóg zwykłych ludzi istnieje w ludzkich głowach” nie można użyć jako metafory; przeciwnie, jest ono zgrabnym metaforycznym opisem faktu, że wielu ludzi uznaje mitologiczne doktryny religijne, przeżywa pod ich wpływem rozmaite wyobrażenia, doznaje związanych z tymi wyobrażeniami uczuć — uwielbienia, strachu itp. — i niekiedy żyje w sposób zalecany przez te doktryny. Przypuszczam, że właśnie taką interpretację tego zdania miał Pan na myśli, pisząc w poetycki sposób o rodowodzie i losach bogów zamieszkujących ludzkie głowy. Nie ma więc chyba między nami różnicy zdań w tej sprawie.

Odnoszę natomiast wrażenie, iż Pańskim zdaniem, mamy zasadniczo odmienne postawy wobec metafizycznych doktryn religijnych — wobec „Boga filozofów”: chwali Pan (i zapewne podziela) postawę agnostycyzmu, sądząc słusznie, że jest mi ona obca. Myli się Pan jednak zakładając, że jestem gotowa powiedzieć, iż nie ma takiego boga, tj. że wzięta z doktryny metafizycznej wypowiedź „Bóg istnieje” jest zdaniem fałszywym. Wypowiedź tę wprawdzie odrzucam, lecz nie uważam jej za zdanie fałszywe: uważam ją za pozbawioną sensu, a wszak fałszywe (lub prawdziwe) mogą być tylko sensowne zdania. Przyczyną, dla której odmawiam sensu tej wypowiedzi, jest fakt, iż w centralnej tezie każdej takiej doktryny — w charakterystyce domniemanego bytu nazywanego bogiem — występują terminy, które tylko z pozoru coś znaczą. Są one wprowadzane do języków tych doktryn w kontekstach, lub za pomocą pseudo-definicji, które zaledwie budzą w nas jakieś niejasne intuicje (głównie dzięki temu, że znamy etymologię niektórych składników występujących w nich słów), ale nie wyposażają w zdolność czynienia odpowiedzialnego użytku z tych terminów w komunikacji językowej i w działaniach poznawczych. (Oto typowy przykład takiej charakterystyki: „Będąc Samoistnym Istnieniem [Bóg] jest na mocy tego realny sam z siebie i jest czystym aktem. Nie przeniknięty możliwością ani nie uzupełniony przypadłościami, także fizycznymi, jest bytem duchowym. Różni się od innych bytów odrębnym obszarem bytowym, ... posiada tożsame z samym sobą własności transcendentalne ...” (Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, Inst. Wyd. Pax, Warszawa 1983, s. 38).) Ponieważ tak wprowadzone słowo „bóg” nie zostaje wyposażone w znaczenie, więc zdanie (ściślej: wypowiedź, która jest zdaniem z gramatycznego, lecz nie z semantycznego punktu widzenia) „Bóg istnieje” nie jest ani prawdą, ani fałszem; jest nonsensem. A skoro tak, to nie można mu sensownie zaprzeczyć: poprzedzenie nonsensu zwrotem „nieprawda, że” daje również nonsens.

Z tych samych powodów nie można sensownie powiedzieć „Wiem, że bóg istnieje”: warunkiem sensowności wypowiedzi o strukturze „Wiem, że p” jest to, by na miejscu litery p znajdowało się sensowne zdanie. Ale skoro tak, to nie można też sensownie powiedzieć „Nie wiem, czy bóg istnieje”. Oto powód, dla którego racjonalista nie powinien deklarować się jako agnostyk w sprawie istnienia bogów z doktryn metafizycznych. Doktryny teologiczne (w tym chrześcijańskie) łączą w charakterystyce boga terminy empiryczne z metafizycznymi. A ponieważ występowanie w danej wypowiedzi terminów, które nic nie znaczą, pozbawia ją sensu jako całość, więc zdanie „Bóg istnieje” ma w takiej doktrynie te same właściwości, co w doktrynie typu metafizycznego: nie można mu sensownie zaprzeczyć, ani poprzedzić słowami „nie wiem, czy”. Racjonalna postawa poznawcza wyraża się w ignorowaniu tego zdania, a wraz z nim doktryny, której jest ono ośrodkiem.

Nie wynika stąd, oczywiście, że należy ignorować zjawisko społeczne, jakim jest wyznawanie religii jakiegokolwiek rodzaju. Jest to zjawisko tak rozpowszechnione i brzemiennie w konsekwencje praktyczne dla życia społecznego, że warto je wnikliwie analizować w kategoriach psychosocjologii. Sądzę, że także fakt deklarowania agnostycyzmu w sprawach religii przez niektórych ludzi - wśród nich, jak Pan pisze, przez „intelektualną śmietankę świata” - ma czysto psychospołeczne źródła. Ale to już zupełnie inna historia.

*

[Tekst ukazał się w *Bez Dogmatu* nr 34. Publikacja w *Racjonałiście* za zgoda Autorki.]

Zobacz także te strony:
[Bezasadność poznawcza tezy teizmu](#)
[Język nauki a język religii](#)
[Wiara w sensowność wiary](#)
[Istota wiary i religii](#)

Barbara Stanosz

Filozof, logik, publicystka; emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka popularnych książek i podręczników do logiki oraz prac z dziedziny logicznej teorii języka. Współzałożycielka i redaktor naczelny czasopisma Bez Dogmatu. Tłumaczka literatury filozoficznej. Ostatnia książka: "[W cieniu Kościoła czyli demokracja po polsku](#)" (2004)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-01-2004 Ostatnia zmiana: 30-09-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3160) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3160>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl